

Niemówność, czyli refleksje po Olimpiadzie w Rio.

PZTS na przygotowanie i start siedmiorga naszych zawodników wydał ponad 5,8 mln zł [szacunek Grant Thornton , patrz: „Rzeczpospolita” z XX sierpnia br.]. Jeżeli do tego dodamy inne koszty, wydano dodatkowo ok. 2 mln zł. Czy start naszych zawodników był wart 5,81 mln zł? To jest pytanie warte przedłużenia kadencji, bo tak jakoś się złożyło, że kadencja władz PZTS zbiegła się z cyklem olimpijskim.



Polska reprezentacja tenisa stołowego nie osiągnęła nic pozytywnego i nie chodzi tu o trofea medalowe czy wysokie miejsca punktowane, ale o wrażenie, jakie zostawili po sobie zawodnicy.

I co gorsze utrwalili, że nie da się wygrać z Azjatami. Jest to najgorsza rzecz, jaka może przytrafić się w sporcie, gdy trener, działacz mówi: nie da się. W polskiej tradycji, historii były Somosierra, Powstanie Warszawskie, sierpień 1980 i to powinno wymazać pojęcie „nie da się”.

Możemy sobie po gdybać, ale nawet występ Dyjasa, według nas dobry lub rewelacyjny, jak mówią inni, nie przyniósł pozytywnego oddźwięku w świecie.

Czy można winić za to zawodników? Jak pisałem wcześniej, nie, poza

przygotowaniem sportowym jest także przygotowanie emocjonalne i tu nie było niczego, nasi zawodnicy byli otepiali, zmęczeni, nie było w nich radości i potrzeby pokazania się, zabłyśnięcia, tak było widać w TV, a TV nie kłamie.

Polska zapłaciła za zagranie 1 seta – 95,20 tysiące zł (rozegrała łącznie 61 setów; 22:39). Mało czy dużo, czy inne ekipy zapłaciły więcej za tego statystycznego seta, nie liczyłem, ale zawodnik z Nigerii na pewno przyniósł więcej pozytywnej energii, o której mówi świat niż cała nasza ekipa.

Igrzyska Olimpijskie to zawody, które mają pod sobą wszystkie inne, nawet World Cup FIFA. Władze PZTS nie uświadomiły sobie tej prostej zależności, być może ME, IE, MŚ są ważne, ale mają miejsce co chwilę i ich ranga jest dużo niżej. Być może Igrzyska Europejskie za jakiś okres wyrobiją sobie markę, ale IO są tylko jedno i cykl przygotowawczy musi być podporządkowany tym zawodom właśnie.

Władze polskiego TS nie wypracowały niczego, żadnego modelu osiągnięcia sukcesu, one ten czas straciły, teraz i wcześniej. Dla następców pozostawiono spaloną ziemię. Pominę tu rolę trenerów kadry narodowej, bo to warto zapamiętać i mówić na szkoleniach jak nie wybierać trenerów „non problem”.

Mamy nowy cykl olimpijski, co trzeba zrobić, by za 4 lata być dobrze zauważonym na IO w Tokio:

- Opracować i opublikować plan szkoleniowy od młodzika po seniora.

- Opublikować programu rozwoju tenisa stołowego na lata następne.

- Wprowadzić prawdziwy zdynamizowany model indywidualnego współzawodnictwa sportowego.

- Opracować i wprowadzić testy sprawnościowe dla wszystkich grup wiekowych.

- Opracować standardy szkoleniowe dla poszczególnych kategorii wiekowych.

- Wprowadzić książeczki sportowca, które by dokumentowały na bieżąco wyniki sportowe, wyniki testów, ilość godzin treningowych, strukturę treningową, itd.

Czy jest szansa na sukces, myślę, że tak, ale:

po pierwsze trzeba w to uwierzyć, po drugie to nieprawda, że Chińczycy są najlepsi, daliśmy to sobie w mówić. Jeżeli tak do tego podejmiemy, to mamy wielkie szanse, by to zmienić.

Szkolenie seniorów kadry: jeżeli zawodnik oczekuje od związku, że za jego pieniądze będzie podnosił swój poziom sportowy, to pomyłka, natomiast zawodnik inwestujący w siebie musi liczyć na wsparcie związku w zakresie startów (np. refinansowanie wpisowego).

Zawodnicy mający licencje zawodnicze powinni mieć obowiązek startu w turniejach indywidualnych.

I może najbardziej daleko idąca propozycja: wymieńmy wszystkich. Poszukajmy nowych: starych, młodych, w średnim wieku, niech zaproponują coś innego niż dotychczasowi, bo obecne metody nic nie dały. Sukces w „młodzikach” jest tylko lokalnym urozmaiceniem wyników szkolenia, ale nic nie daje w przyszłości.

To są propozycje pisane na gorąco po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich w Rio, przed nami za 2 lata Buenos i za 4 lata Tokio. Zróbmy wszystko, by było dobrze.

I żeby zakończyć: trzeba oczyścić związek z podejrzanych o nadużycie stanowisk, o uszczuplenie kasy związku, itp., a przy udowodnionym celowym działaniu na szkodę związku wydalić z dyscypliny sportowej.

Ps. koszt wyszkolenia 1 zawodnika w: jeździectwo – 5,71 mln. zł, gimnastyka – 7,46 mln zł, lekkoatleta – 690 tys. zł, pingpong – 829 tys. zł, badminton – 1,19 mln zł.

Koniec części I.